

SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

WOLNI I SOLIDARNI



PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA
Dwutygodnik, wydanie A

Nr 25/169, cena 10 zł.
25 grudnia 1987-10 stycznia 1988 r.



DOBRYCH I SPOKOJNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
A W NOWYM 1988 ROKU NIESZANĄCEJ NADZIEI I WIARY W ZWYCIĘSTWO

List otwarty do Pana Profesora Władysława Bartoszewskiego
Wielkiego Autorytetu Moralnego

Drogi i Szanowny Panie,

Na początku tego roku moja matka Hanna Łukowska-Karniej otrzymała od Pana list, w którym prosi Pan o wieści, co się z nią dzieje. Impulsem do napisania tego listu była dla Pana odpowiedź mojej matki na fakt opublikowania przez prasę w PRL listu gończego za nią. Moja mama na razie nie odpowie Panu, gdyż siedzi obecnie w więzieniu pod zarzutem przywłaszczenia sobie dowodu osobistego innej osoby.

Pozwalam sobie na odpowiedź w jej imieniu. Miesiąc po ukazaniu się listu gończego, tzn. w czerwcu 1984 matkę aresztowano pod zarzutem pełnienia funkcji kierowniczych w organizacji "Solidarność Walcząca". W lipcu tamtego roku była na szczęście amnestia i matkę wypuszczono. Amnestia nie przerwała pasma szykan, inwigilacji i obserwacji mojej matki. W lipcu 1985 po brutalnej rewizji połączonej z wyważeniem drzwi mama zaczęła unikać własnego domu. Mówiąc prosto, została z niego wypędzona przez szkyany Służby Bezpieczeństwa. Ciężar szykan spadł w tej sytuacji na mnie i moje rodzeństwo. Miałam wtedy 17 lat, mój brat Edward lat 15, a najmłodsza siostra lat 8. Od lipca 1985 do dnia dzisiejszego urządzono u nas w domu ok. 10 rewizji, najczęściej bez udziału osoby dorosłej. Sledzono nas, podsłuchiowano, inwigilowano. Mnie kilkakrotnie zabierano ze szkoły na przesłuchania lub rewizje w domu. Ostatnio np. zabrano mnie na nocne przesłuchanie i tylko dzięki interwencji Wroclawskiej Kurii zwolniono mnie o 12 w nocy. Bywały okresy, że chodzono za mną nieustannie krok w krok. Szczególnym objawem barbarzyństwa było objęcie tą "japońską" obstawą mojej młodej siostrzyczki, która dostała od tego rozstroju nerwowego, była się wyjąć z domu i ciągle płakała. Musiałam ją potajemnie wywieźć z domu i ukryć u znajomych. Obecnie biedne dziecko przeżywa u swojej babci /matki mojej matki/, która ma 83 lata i jest prawie niewidoma, więc sama wymaga opieki. Ciężki los mojej babci zna Pan z listu matki, który tak Pana poruszył. Dla jasności dodam, że ojciec z nami nie mieszka.

W dniu 9 listopada tego roku matkę aresztowano wraz z przewodniczącym organizacji "Solidarność Walcząca". Nie bacząc na błahość zarzutu, o którym już wspominałam, wywieziono ją do Centralnego Aresztu Sledczego w Warszawie, gdzie przeżywa do dnia dzisiejszego. Nie mogę uzyskać z nią widzenia mimo upływu miesięcznego terminu. Obietnice prokuratora Kałocha z Wrocławia, że matkę przewiozą do aresztu wrocławskiego pozostają ciągle niespełnione.

Mnie i mojemu rodzeństwu jest bardzo ciężko bez naszej matki. Dlatego gdziekolwiek Pan jest, proszę Pana o pomoc w jej uwolnieniu. Wiem, jak Pan jest wrażliwy na cudzą krzywdę i jak ważki jest Pana głos u ludzi dobrej woli na całym świecie. Przecież my tu mamy w końcu prawo żyć jak ludzie, bez lęku i zgrzyoty towarzyszącej kolejnym pokoleniom tej biednej ziemi.

Serdecznie Pana pozdrawiam

/-/ Zofia Karniej
uczennica Liceum Medycznego
Wrocław, ul. Kamienna 4/98

Wrocław, 8 grudnia 1987

27 - 28 XI w Parlamencie Europejskim odbyła się konferencja, na której p. R. Gien-Gienowicz zapoznał zebranych z "Zasadami Ideowymi SW", przekazał francuską wersję "Zasad...", poinformował o działalności i aresztowaniu Hanny Łukowskiej-Karniej i Kornela Morawieckiego. 13 XII w kościele polskim w Paryżu o. Budziński mówił o Hannie Łukowskiej-Karniej i Kornelu Morawieckim.

OŚWIADCZENIE

- Grzecznościowo kilka razy w przeszłości otrzymywałam sprzęt poligraficzny od działaczy "S", ale częściej były to tylko obietnice.
- Sam żadnych, konkretnych zamówień nie składałam i nigdy przed odbiorem sprzętu nie wiedziałam, co zostanie mi przekazane.
- W drugiej połowie 1987 r. jeden z działaczy "S" na Wybrzeżu zaproponował mi odbiór sprzętu z transportu przeznaczonego dla "S". Obecnie wiem, że transport przejęty pod hotelu "Marina" w Sopocie został wwieziony do kraju pod kontrolą Służby Bezpieczeństwa.

4. Domniemania śledczych, z których ma wynikać, że z inspiracji Kalety i Lebenbauma, a w porozumieniu z Kornelam Morawieckim podjętem się organizacji specjalnej grupy terrorystycznej są życzeniowym wymysłem Służby Bezpieczeństwa. Stwierdzam, że żadne takie porozumienie nie istniało i nie rozumiem dlaczego K. Morawiecki ma być oskarżony o rzekomy przemyt do Polski jakiegokolwiek przesyłki.
5. Dowiedziałem się, że sprzęt pokazywany w telewizji jest zakupywany - na nasze nieszczeście - przez PRL w zwykłych domach towarowych na Zachodzie, a posiadanie go w Polsce do stycznia 1987 nie było prawnie zabronione.

16 grudnia 1987 r.

Andrzej Kołodziej

/Inf.wł./ 2 XII 1987 w Paryżu nastąpiło uroczyste wręczenie Nagród Solidarności Dolnego Śląska. Nagrodę otrzymała p. Natalia Gorbaniewska - honorowy redaktor "Biuletynu Dolnośląskiego". Podczas uroczystości odczytano list Kornela Morawieckiego pisany do Pani Natalii na krótko przed aresztowaniem. Przy tej samej okazji nagrodę dla Krzysztofa Seniuty odebrał Mirosław Chojecki.

KOMUNIKAT

Honorowymi członkami Solidarności Walczącej zostali p. Bonawentura Migala i p. Jan Jurewicz z Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Za Komitet Wykonawczy SW

Andrzej Kołodziej, Andrzej Lesowski

GRUDZIEŃ - NIE TYLKO POLSKI MIESIĄC 10 grudnia 1948 Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło Deklarację Praw Człowieka. W tym roku, z okazji Światowego Dnia Praw Człowieka, Fundacja "AURORA" przyznała nagrodę Zofii i Zbigniewowi Romaszewskim.

15 grudnia 1948 Polska Partia Socjalistyczna, pod naciskiem komunistów, popełniła polityczne samobójstwo. Tego dnia PPS zjednoczyła się z PPR. Z sympatią śledzimy obecne wysiłki polskich socjalistów zmierzające do odzyskania tożsamości.

14 grudnia 1970 na Wybrzeżu rozpoczęły się strajki i manifestacje uliczne przeciw podwyżkom. Komuniści strzelali do polskich robotników.

27 grudnia 1979 wojska ZSRR zaatakowały Afganistan, zajęły stołeczny Kabul i pozostają tam do dzisiaj. Miał to być tylko krótki etap w ekspansji nad Zatokę Perską. Marzenie Imperium, aby rozciągnąć się nad ciepłymi morzami wciąż jest nieziszczone. Każda droga do tego celu jest dobra. Wpierw zbrojenie Iraku, a ostatnio ciche umizgi wobec Chomeiniego. Konkretem dla Iranu ma być budowa nowego naftociągu z Iranu nad Morze Czarne i uruchomienie już istniejącego.

13 grudnia 1981 komuniści zbrojnie zaatakowali NSZZ "Solidarność". Zmagania trwają. W Afganistanie walka zbrojna, u nas walka o serce i umysły.

8 grudnia 1987 Prezydent Ronald Reagan i Sekretarz Generalny Michaił Gorbaczow podpisali układ antyrakietowy.

Rok 1987 w Polsce kończy się napięciem i narastającą falą dezorganizacji handlu w oczekiwaniu na podwyżki. Zakłęcia "referendum - reforma" cudu nie wywołują. Zachodni bankierzy pieniędzy jeszcze nie dali, chociaż już miękną.

W "Solidarności" zamęt. Jednym pieniędzy nie dają, drudzy ich nie chcą. Wygląda na to, że odmowa przyjęcia 1 mln \$, rozwiązanie TKK oraz utworzenie KKW mają swoje korzenie w tej samej wierze. W wierze w polską wersję pierestrojki. Zanim zaczną się tępić i zwalczać odmiennie myślących w "Solidarności", zanim się uzna za dobrą monetę bzdury głoszone przez zachodnie mass-media i zanim ratyfikuje się układ antyrakietowy warto pamiętać o wspomnianych datach i zażreć do prywatnych notatek Lenina:

"... tzw. kulturalne warstwy zachodniej Europy i Ameryki nie są zdolne zorientować się we współczesnej sytuacji i realnym układzie sił; warstwy te należy uważać za głuchoniemych i odpowiednio z nimi postępować /.../ Kapitałiści całego świata i ich rządy, goniąc za zyskami na rynku sowieckim, zamkną oczy na rzeczywistość i przeistoczą się w ten sposób w głuchoniemych ślepców. Udziela kredytów, które posłużą nam dla poparcia partii komunistycznych w ich krajach oraz zaopatrując nas w niezbędne materiały, odbudują nasz przemysł wojenny, potrzebny nam dla przyszłych zwycięskich ataków, skierowanych przeciwko naszym dostawcom. Inaczej mówiąc, będą pracować na własne samobójstwo."

Więcej o stałości metod komunistycznych napiszemy już w Nowym Roku.

Redakcja

LAUREACI FUNDACJI "AURORA"

Zofia Romaszewska urodziła się 17 sierpnia 1940r. w Warszawie. Ojciec Zofii, Stanisław Prószyński, był profesorem historii najnowszej. Był żołnierzem Armii Krajowej. Matka, Ewa Prauss, wyrosła w rodzinie od pokoleń związanej z walką o niepodległość i prawa człowieka. Podczas II wojny światowej była instruktorką kobiecej służby dywersyjnej Armii Krajowej. W 1959r. Zofia, po zdaniu matury, wstąpiła na Fizykę w Uniwersytecie Warszawskim.

Zbigniew Romaszewski urodził się w Warszawie 2 stycznia 1940r. Ojciec Jego zginął w Powstaniu Warszawskim. Matka wraz ze Zbigniewem została wywieziona na roboty do Niemiec.

W 1957 r. zdał maturę w Warszawie i wstąpił na Fizykę w Uniwersytecie Warszawskim. W 1960 r. ożenił się z Zofią Płoską.

Zofia i Zbigniew ROMASZEWSCY : W 1962 r. urodziła się im córka Agnieszka. Mimo przeszkód Zbigniew prowadził działalność naukową. Doktoryzował się w zakresie fizyki ciała stałego. Zofia jest wieloletnim, prywatnym nauczycielem fizyki i matematyki. Oboje działali w okresie KORU, legalnego działania NSZZ "S" i po stanie wojennym na rzecz obrony praw człowieka. Na I Zjeździe NSZZ "S" Zbigniew został wybrany do KK NSZZ "S". Wraz z Gwiazdą, Modzelewskim, Rulowskim itd. został zaliczony do jedenastki najgroźniejszych ekstremistów. Oboje z Zofią zostali skazani za zorganizowanie w 1982 r. "Radia Solidarność". Po kolejnych amnestiach wychodzą na wolność i otwierają Biuro Interwencji NSZZ "Solidarność". Stan faktyczny akceptuje Lech Wałęsa w grudniu 1986 i powołuje Zbigniewa Romaszewskiego na szefa Krajowego Biura Interwencji NSZZ "Solidarność". Romaszewski jest przewodniczącym Polskiego Funduszu Praworządności /Polish Defence Found/.

Wiele dla pozyskania międzynarodowej opinii publicznej dla działalności niezależnej w Polsce uczyniła Zofia Romaszewska. W 1985 przebywała w Stanach Zjednoczonych. Potrafiła wyrwać z uśpienia tamtejszych sympatyków "Solidarności". Od tego czasu władze PRL nie wyrażają zgody na jej podróże zagraniczne. Zbigniewa taki zakaz obowiązuje od 1980 roku, kiedy to został zaproszony do Madrytu przez amerykańską Grupę Helsińską. W 1985 miał udać się do Stanów Zjednoczonych wraz z żoną.

Dla członków Solidarności Walczącej i innych struktur ważną informacją jest zakres działania Polskiego Funduszu Praworządności. Nie bacząc na przynależność organizacyjną Fundusz zwraca koszty sądowe, koszty pomocy prawnej, grzywny, refunduje utracone zarobki osobom zwolnionym z pracy za niezależną działalność. Znowu potwierdza się zasada, że pomoc zdecentralizowana szybciej dociera do ludzi. /skrót artykułu dla "Biuletynu Dolnośląskiego"/

DZIEŃ PRAW CZŁOWIEKA W WARSZAWIE

10 grudnia w kościele Dzieciątka Jezus odprawiono mszę św. w intencji poszanowania i przestrzegania podstawowych praw osoby ludzkiej. Po mszy Zbigniew Romaszewski odczytał tekst przemówienia, które miał zamierzać wygłosić przy odbiorze nagrody. Stwierdził, że mimo liczbowego spadku represji w PRL istota sprawy nie uległa zmianie, gdyż prawo jest traktowane przez komunistów jako narzędzie wspierania swej władzy. Przypominał, że w więzieniach PRL przeżywa obecnie kilkudziesięciu więźniów politycznych w tym Przewodniczący ŚW Kornel Morewiecki.

W tym samym dniu o 13.30 J. Winnik, P. Medoń i B. Makerski z Wrocławia wraz z trójką przyjaciół z Warszawy urządzili w stolicy demonstrację na rzecz uwolnienia więźniów politycznych. Na pl. Konstytucji zgromadziło się kilka tysięcy ludzi. Na rusztowaniach 10-piętrowego "Horteksu" rozwieszono 6 transparentów /m.in. żądających uwolnienia K. Morewieckiego, J. Górnego, K. Wolfa/. Następnie, szóstka organizatorów przykuła się łańcuchami do rusztowań, rozrzucając ulotki i rozdając wydawnictwa ŚW.

Do rozbicia demonstracji, trwającej 1,5 godziny, zużyczo 5 wozów straży pożarnej /+ drabina/, kilkanaście wozów MO i brygadę antyterrorystyczną MO. Inf.wł.

Od Redakcji: Pełny tekst przemówienia Z. Romaszewskiego opublikujemy w "Biuletynie Dolnośląskim" lub "Walce". /Omówienie uroczystości u p. Romaszewskich w nast. SW/

AFGANIEC / Jura urodził się w 1962 r. na wsi koło Świerdkowska. Ojciec - inżynier, matka - chłopka. Jest najstarszym z czworga rodzeństwa, ma trzy siostry. Ojciec odszedł od nich i matka wychowywała całą czwórkę sama. Skończył dziesięć latkę i zasadniczą szkołę mechaniczną. Pracę rozpoczął w fabryce. Jesienią 1980 wzięto Go do wojska. **JURA** : do Kamyszkowa, do podoficerskiej szkoły wojsk chemicznych. Wyszkoiliłem się tam na sierżanta zwiadu chemicznego. Nie, nie docierały do nas w wojsku żadne wiadomości o wojnie w Afganistanie, czy o "Solidarności". Może coś tam w gazetach było o kontrewolucji w Polsce i pomocy dla Afgańczyków. Na czytanie nie miałem ani siły ani ochoty. Służba jest ciężka, od 6 do 22. Szkołę skończyło nas 150-ciu. 135 wyjechało do NRD, 5 odeszło do cywila, 5 miało iść na Daleki Wschód i 5 w "Turkmeński Wojenny Okrąg". Oficer wzywa mnie i pyta gdzie choć iść - na Daleki Wschód czy na Południe. Wybrałem Południe, cieplej i bliżej. Miałem dobre stosunki z tym oficerem. Gdyby wiedział, że wybrałem Afganistan i wojnę, ostrzegłby mnie. 9 maja 1981 roku załadowano nas do pociągu. 15-tego byliśmy w Arzchabadzie. Tutaj od razu dowiedzieliśmy się, że jedziemy do Afganistanu. Jakiś, pytamy, mieliśmy jechać w "Turkmeński Wojenny Okrąg", a jedziemy do Afganistanu. Wtedy dowiedzieliśmy się, że Afganistan to też Turkmeński Wojenny Okrąg. "Kura nie ptica, Afganistan nie zagranica". Tak, to się sprawdziło. Stacjonowałem w dużych koszarach w pobliżu Kabulu. Mój oddział liczył 30 osób. Byli u nas żołnierze różnych specjalności: łącznościowcy, czołgści, artylerzyści i ja jedyny chemik. Nie przeprowadzano żadnego szkolenia wojskowego tylko "polityzantia". Nie dano nam broni. Z rozmów z tymi, którzy byli dłużej i brali udział w "rajdach" zorientowałem się, że nie była to wojna przeciwko pakistańskim, amerykańskim i chińskim imperialistom, a po prostu przeciwko Afgańczykom. Wtedy postanowiłem uciec. Sumienie nie pozwalało mi na taką walkę.

Nie, nie jestem chrześcijaninem. Nie jestem chrzczone. Kiedyś matka postanowiła ochrzcić nas wszystkich razem, mnie i dwie siostry. Miałem wtedy 7 lat. Patrzyłem w ceriwi na to obmywanie w wodzie i na "mękę" moich sióstr. Przestraszyłem się, schowałem i tym sposobem pozostałem do dziś poganinem. W czwartym tygodniu pobytu w okolicach Kabulu /połowa czerwca 1981/ nadarzyła się okazja ucieczki. Byłem dyżurnym. Dawało to szansę zniknięcia na 3 - 4 godziny bez zaalarmowania zwierzchności. To wystarczyło aby odbić od koszar na bezpieczny dystans. Poszedłem w stronę gór. Przedtem na temat ucieczki z nikim nie rozmawiałem. Nie wziąłem żadnej broni ani żywności. Wyszedłem w mundurze. Po kilku godzinach wędrowni schowałem się w pszenicy obok drogi i czekałem na cywilny autobus. Kiedy nadjechał wyszedłem z ukrycia i zatrzymałem go. Pasażerowie od razu zorientowali się w czym rzecz. Schowali mnie w autobusie na tyle dobrze, że mimo kontroli dojechałem do wioski opalonej przez partyzantów. Tam pytano mnie czy jestem przyjaciele, czy wrogiem. Pomyślałem i odpowiedziałem, że przyjaciele. Pozwolono mi umyć się i dano coś do zjedzenia. Po kilku dniach pieszej wędrowni nocą, w eskorcie pięciu partyzantów, widząc tylko z daleka samoloty rosyjskie, dotarliśmy do Peshawaru w Pakistanie. Dowódcą grupy, której byłem jeńcem, był Gulbudinek Matior. Miał złą szawę u Rosjan. Powiedział, że jestem pierwszym żołnierzem rosyjskim, który ma szansę wyjść z ich rąk żywy. Pakistańczycy nie pozwalali więzić Rosjan na swoim terytorium. Odesłano mnie pod Kandahar. Było nas tam w twierdzy partyzantkiej 3 jeńców. Rosjanin, Ukrainiec i Kazach. Siedzieliśmy tam przez 11 m-cy zakuci w łańcuchy bez możliwości mycia się - jako niewierni, łańcuchy zdejmowano z nas tylko wtedy, gdy przybywali dziennikarze zachodni lub ludzie z Czerwonego Krzyża. Szwajcar z Czerwonego Krzyża obiecał, że postara się nas stamtąd wydobyć. Którejś nocy kazano nam wstawać. Powiedziałem, że jeśli dadzą nam czystą odzież - to dobrze, idziemy w drogę. Jeśli nie, to rozstrzelają. Za długo to wszystko się już ciągnie. Po jakimś czasie przyniesiono nam bieliznę i czyste ubranie. Wsiadliśmy do zdobycznego dżipa i bez przeszkód dojechalśmy do Quetta w Pakistanie. Wsiadliśmy do zdobycznego dżipa i bez przeszkód dojechalśmy do Quetta w Pakistanie. Nowi walczyć po ich stronie. W Karaczi dołączono do nas trzeciego, którego przetrzymywano w pakistańskim więzieniu. Odecieliliśmy do Szwajcarii 26 sierpnia 1982 roku. Tutaj mycie, komisja lekarska i przydział do więzienia w okolicy Neuchatel. Siedzieliśmy tam i pracowaliśmy razem z chuliganami i narkomanami. Szwajcarzy mieli umowę z Afgańczykami, że będą nas trzymać 2 lata, a potem możemy robić co nam się podoba. Wieczorem wychodziliśmy do miasta. Weekendy mieliśmy wolne, zarabialiśmy 8 franków szwajcarskich dziennie /ok. 5,5 zł/. Spanie i jedzenie za darmo. W więzieniu dochodziło do scysji z innymi "pensjonariuszami". Protestowaliśmy i przeniesiono nas do więzienia w Zug. Tam siedzieliśmy już w dziesięciu. Jeszcze w Neuchatel jeden z kolegów uciekł do Niemiec Zachodnich i od razu otrzymał tam azyl polityczny. Wypuszczono nas 26 czerwca 1984 roku. Thunacz naszej grupy z Zug znalazł mi pracę, postarał się dla mnie o "status humanitarny" i rozpocząłem życie tutaj. Statusu uchodźcy politycznego odmówiono mi. Złożyłem odwołanie, wziąłem dobrego adwokata i dano mi ten status. Mam te same prawa co Szwajcar, ale nie głosuję i nie idę do armii. Jeździłem po Europie na konferencje poświęcone wojnie w Afganistanie. Rodzina wie, że żyję. Z 11-tu jeńców, którzy byli w Szwajcarii 8-miu wróciło do ZSRR, jeden uciekł do RFN, jeden ożenił się z Australijką i wyjechał do Australii, i ja zostałem tutaj. Z tymi, którzy wrócili do ZSRR nie wiadomo co się stało, nie mam z nimi żadnego kontaktu. Nie żałuję swego wyboru.

W Szwajcarii żyje się bez uciążliwych ograniczeń. Pracuję w swoim zawodzie. Ze Szwajcarami w pracy moje stosunki są złe, nie rozumiemy się i nie jest to kwestia języka, znam francuski. Do ZSRR nie wrócę. Rozmowę dla SW i Biuletynu Dolnośląskiego przeprowadził: przeprowadził Askolec

1/ "Afganiec" oznacza żołnierza radzieckiego wracającego z wojny w Afganistanie. Jest to nazwa używana przez ludzi w ZSRR.

KOMUNIKAT

W dniu 7 grudnia br. RKS NSZZ "Solidarność" Region Dolny Śląsk, Organizacja Solidarność Walcząca, Niezależne Zrzeszenie Studentów oraz Porozumienie Społecznych Komitetów Kultury, Nauki, Oświaty i Zdrowia powołały: DOLNOŚLĄSKI FUNDUSZ WYDAWNICZY.

Zadaniem Funduszu jest gromadzenie środków, przyjmowanie darowizn oraz wspieranie niezależnej działalności wydawniczej.

RKS NSZZ "Solidarność"	Organizacja	NZS	Porozumienie Społecznych
Region Dolny Śląsk	Solidarność Walcząca	Wrocław	Komitetów Kultury, Nauki, Oświaty i Zdrowia

DZIĘKUJEMY: za 1 000 - Związek Pomocy Opozycji Demokratycznej - p. Migale i p. Jurewiczowi z Kongresu Polonii Amerykańskiej; ERG - 1 000 FF; Elżbieta A. z Paryża - 20 zł; Alfa-Meksyk - 2 800 FF; Penelopa z Paryża: 315FF za znaczki; dzieci dziękują za paczkę świąteczną polsko-francuskim przyjaciółom z Colombes, odzież.

SW nr 75/169 zamkn. 17 XII 1987 r. Wydaje Ag. Inf. SW Podaj dalej!